

ECHO

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waleców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 2-B Rok V LUTY — 1939 — FÉVRIER Cena n-ru 60 gr.



Paris: L'Arc de Triomphe de l'Étoile. — Paryż: Łuk Triumfalny na pí. Gwiazdy.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczł. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem obcojęzycznym”,

ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

ARC DE TRIOMPHE.

L'Arc de Triomphe de l'Étoile est le monument le plus considérable en ce genre. Il s'élève sur une éminence qui termine la promenade des Champs Élysées à Paris, au milieu d'une place circulaire d'où rayonnent douze avenues (de là son nom). Napoléon avait décrété son érection pour perpétuer le souvenir de ses victoires et de ses guerriers, mais l'inauguration n'eut lieu qu'en 1836. L'Arc a une hauteur de 49 mètres et demi, une largeur de presque 45 m, une épaisseur de plus de 22 m.

De superbes sculptures l'ornent, dont la plus connue est Le Départ ou la Marseillaise de Rude.

Le 11 novembre 1921, ont été solennellement enterrés sous l'Arc de Triomphe les restes du Soldat Inconnu. Une simple plaque recouvre la tombe qui porte cette inscription: „Ici repose un soldat français mort pour la patrie, 1914—1918.”

On se découvre en passant devant le tombeau.

LUK TRIUMFALNY (w Paryżu).

Łuk triumfalny na pl. Gwiazdy jest najważniejszym pomnikiem tego rodzaju. Wznosi się on na wyniosłości u wylotu (końca) promenady Pól Elizejskich w Paryżu, pośrodku okrągłego placu, skąd rozchodzi się promienisto 12 alei (stąd jego nazwa). Napoleon nakazał dekretem wystawić ten pomnik, by uwiecznić pamięć swoich zwycięstw i wojowników, ale odsłonięcie odbyło się dopiero w r. 1836. Brama ta ma wysokość 49 mtr. i pół, szerokość prawie 45 mtr., grubość ponad 22 mtr.

Zdobią ją wspaniałe rzeźby, z których najbardziej znana jest „Wymarsz” czyli „Marsylianka” Rude'a.

Dnia 11 listopada 1921 r. uroczystie pochowano pod Bramą Triumfalną szczątki Nieznanego Żołnierza. Zwykła płyta przykrywa grób, który ma ten napis: „Tu spoczywa żołnierz francuski zmarły za ojczyznę, 1914—1918.”

Przechodząc obok tego grobowca, zdejmujemy nakrycie głowy.

LA POLITESSE FRANÇAISE.

Une époque n'a que la politesse qu'elle mérite. Politesse portant perruque du siècle Louis quatorze; politesse raffinée, spirituelle du dix-huitième siècle; politesse démocratique de bon ton du dix-neuvième. Mais comment nommer celle de nos jours? Est-il même nécessaire de donner une épithète à ce qui s'évanouit?

La politesse est malade en France. Depuis longtemps, elle ne court plus les rues; on la rencontre de moins en moins dans les campagnes, son dernier refuge. Je ne parle pas de ces... délicatesses supérieures, les convenances, apanage d'un certain milieu. J'entends la politesse courante, marque d'une bonne éducation.

Faut-il faire remonter l'origine de la crise au rythme accéléré de la vie actuelle qui ne nous laisse plus de temps à perdre en superfluités? Ou bien est-ce une conséquence des mœurs moins policées de l'après-guerre? Ou d'un américanisme envahissant?

Il s'agit de parer au danger. Que tous les éducateurs s'entendent pour y faire face. Qu'ils attachent du prix aux diverses manifestations de la politesse chez les enfants; qu'ils intéressent à leurs efforts les familles, sans lesquelles l'action du maître ne peut être féconde; qu'ils prêchent d'exemple, naturellement, et bientôt, on peut l'espérer, reflourira cette fleur exquise, produit du sol et de la race: la politesse française.

„Ressuscitons la politesse, école charmante de l'altruisme, douce parure de la vie”. Sinon, dans quelques années, il nous sera donné de vivre en plein „pays du Mufle”.

FRANCUSKA UPRZEJMOŚĆ.

Każda epoka ma tylko taką uprzejmość, na jaką zasługuje. Uprzejmość perukowa wieku Ludwika XIV; wyrafinowana, pełna dowcipu uprzejmość osiemnastego wieku; demokratyczna uprzejmość dobrego tonu dziewiętnastego wieku. Ale jak nazwać uprzejmość naszych czasów? Czy w ogóle należy obdarzać epitetem to, co zanika?

Uprzejmość niedomaga we Francji. Od dawna już nie przebiega ona ulicami; coraz rzadziej napotyka się ją na wsi, ostatnim jej schronieniu. Nie mówię o tych... wyższych subtelnościach, konwenansach, będących udziałem pewnego środowiska. Mam na myśli uprzejmość zwykłą, oznakę dobrego wychowania.

Czy należy przypisywać pochodzenie tego kryzysu przyspieszonemu rytmowi życia współczesnego, który nie pozostawia już nam czasu do tracenia na zbyteczności? Czy też jest to następstwo mniej ugrzeczniczonych obyczajów powojennych? Albo zalewu jakiegoś amerykanizmu?

Chodzi o zapobieżenie niebezpieczeństwu. Niech się wszyscy wychowawcy porozumieją, by stawić mu czoło. Niech przywiążą wagę do różnych objawów grzeczności u dzieci; niech zainteresują swoimi wysiłkami rodziny, bez których akcja nauczyciela nie może być płodna; niech oczywiście świecą przykładem, a niehawem, jak można się tego spodziewać, na nowo zakwitnie ten wykwintny kwiat, wytwór gleby i rasy: francuska uprzejmość.

„Wskrzyszmy uprzejmość, czarującą szkołę miłości bliźniego, słodką ozdobę życia”. Inaczej, za kilka lat dane nam będzie żyć w pełni „kraju Chama”.

EN QUOI RÉSIDE LE CHARME DE PARIS?

... Nous nous demandions en quoi réside le charme unique, extraordinaire de Paris.

— Est-ce la Seine?

— Elle y est pour beaucoup par son frisson, ses moires, ses reflets. Mais elle n'est pas tout et, quand on pense de loin à Paris, ce n'est pas elle qu'on voit immédiatement.

— Est-ce le centre luxueux et brillant: la rue Royale, la place de la Concorde, les Champs-Élysées, la rue de la Paix?

— Certainement non. La partie luxueuse de Londres, Piccadilly, Saint James, Hyde Park, donnent une impression de richesse et de fête supérieure à celle de Paris.

— Est-ce le mélange de vieux et de neuf, le maintien de pans, somptueux ou haillonneux, d'histoire, Notre-Dame et Saint-Séverin, ce conglomerat de villages, de gros bourgs qu'on appelle les faubourgs de Paris?

— Nous approchons de la vérité. Paris est beau comme une eau-forte, où il y a des noirs et des blancs, des noirs du passé, des blancs de l'heure...

LE TROISIÈME GALON DE JOFFRE.

Voici comment le lieutenant Joffre fut promu capitaine.

C'est une jolie anecdote qui date de plus de soixante ans. C'était au lendemain de la guerre de 1870. On élevait des forts autour de Paris. Le maréchal de Mac-Mahon, président de la République, alla un jour les inspecter.

Le lieutenant du génie Joffre était chargé d'en surveiller la construction. Le maréchal de Mac-Mahon s'arrêta devant un de ces travaux dont il apprécia les heureuses dispositions, et posa quelques questions au lieutenant.

Charmé des réponses du jeune officier et de son intelligence, le maréchal lui demanda son nom. Le lieutenant s'étant nommé, le maréchal répliqua par une phrase napoléonienne: „Capitaine Joffre, je vous remercie,” dit-il.

UNE ANECDOTE.

Le fameux Duval, bibliothécaire de l'empereur François I^{er}, répondait souvent aux questions qu'on lui faisait: „Je n'en sais rien.”

Un ignorant lui dit un jour: „L'empereur vous paye pour le savoir.”

„L'empereur, répliqua-t-il, me paye pour ce que je sais. S'il me payait pour ce que j'ignore, tous les trésors de l'empire n'y suffiraient pas.”

PROVERBES:

- 1) Qui ne risque rien n'a rien.
- 2) L'esprit court les rues.
- 3) A la guerre comme à la guerre.

NA CZYM POLEGA CZAR PARYŻA?

...Zadawaliśmy sobie pytanie, na czym polega jej dymy w swoim rodzaju, niezwykły czar Paryża.

— Może to Sekwana?

— Przyczynia się ona do tego w dużym stopniu swoimi wirami, swoim połyskiem mory, swoim odbłaskiem. Ale nie jest ona wszystkim, i gdy się z dala myśli o Paryżu, nie jest ona tym, co się widzi najpierwej.

— Może to ów ośrodek zbytku i blasku: ulica Królewska, plac Zgody, Pola Elizejskie, ulica Pokoju?

— Z pewnością nie. Luksusowa część Londynu, Piccadilly, Saint James (wym. dzejmz), Hyde (hajd) Park — czynią większe wrażenie bogactwa i odświętności aniżeli Paryż.

— Może to mieszanina starego z nowym, utrzymanie murów, okazałych i nędznych, historii, Notre-Dame i Saint-Séverin, to skupienie wsi i miasteczek, które zwą się przedmieściami Paryża?

— Zbliżamy się ku prawdzie. Paryż jest piękny jako akwaforta (miedzioryt), gdzie czarne kontrastuje z białym — czern przeszłości i biel teraźniejszości...

(Léon Daudet: „Paris vécu”).

TRZECI GALON JOFFRE'A.

Oto jak porucznik Joffre (późniejszy marszałek Francji, 1852—1931) awansował na kapitana.

Jest to ładna anegdota, pochodząca sprzed przeszło sześćdziesięciu lat. Było to bezpośrednio po wojnie 1870 r. Wznoszono forty dookoła Paryża. Marszałek Mac-Mahon, prezydent republiki, udał się pewnego dnia na ich inspekcję.

Porucznik saperów Joffre miał powierzony nadzór nad budową. Marsz. Mac-Mahon zatrzymał się przed jedną z tych konstrukcyj, uznając trafność zarządzeń, i zadał kilka pytań porucznikowi.

Zachwycony odpowiedziami młodego oficera i jego inteligencją, marszałek zapytał go o nazwisko. Gdy porucznik wymienił swe nazwisko, marszałek odpowiedział napoléoniskim zdaniem: „Kapitanie Joffre, dziękuję panu”.

ANECDOTA.

Słynny Duval, bibliotekarz cesarza (niem.) Franciszka I-go, odpowiadał często na zadawane mu pytania: „Nic o tym nie wiem.”

Pewien nieuk powiedział mu któregoś dnia: „Cesarz panu płaci za to, żeby wiedzieć.”

„Cesarz”, odrzekł tamten, „płaci mi za to, co wiem. Gdyby mi płacił za to, czego nie wiem, to nie starczyłoby na to wszystkich skarbów cesarstwa.”

PRZYSŁOWIA:

- 1) Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma.
- 2) Każdy się sili na dowcip.
- 3) Trzeba się stosować do okoliczności.

CRITIQUE.

Une jeune fille vint, un jour, trouver le célèbre virtuose Antoine Rubinstein, pour le prier de l'entendre et de lui dire franchement si elle devait continuer à travailler son piano.

Rubinstein y consentit. Après avoir joué, la jeune fille lui demanda timidement:

— Eh bien! cher Maître, que me conseillez-vous?

— Mariez-vous le plus tôt possible, répondit Rubinstein.

UN MAÎTRE D'ÉQUITATION.

Le jeune Hubert prend sa première leçon d'équitation.

Le propriétaire du manège, splendide dans ses larges bottes, lui donne les conseils d'usage:

— Mon ami... au bout de vingt leçons..., dit-il, je vous donnerai mon secret... je ne suis jamais tombé de ma vie...

— Voici le montant de vingt leçons... donnez-moi tout de suite votre secret.

— Mon ami, voici: je ne suis jamais monté à cheval.

AU RESTAURANT.

— Mais, garçon, voilà une heure que j'attends mon rosbif!

— Mes compliments, monsieur, si tous les clients avaient votre patience, ce serait un plaisir de servir!...

MATHÉMATIQUES
ET SCIENCES NATURELLES.

— Élève Jules, citez-moi trois animaux de l'Afrique équatoriale.

Jules hésite. Mais Paul s'écrie:

— Je sais, monsieur! Deux lions et un tigre.

LE PARESSEUX.

Le père. — Ne perdez pas votre temps, Jeannot, nous sommes sur terre pour travailler.

Le fils. — Eh bien! alors, je me ferai marin.

KRYTYK.

Pewna panna odwiedziła któregoś dnia słynnego wirtuoza Antoniego Rubinsteina, prosząc, by ją wysłuchał i powiedział otwarcie, czy ona ma dalej się kształcić w grze fortepianowej.

Rubinstein zgodził się na to. Zagrawszy, młoda niewiasta spytała go nieśmiało:

— No i co, drogi mistrzu? Jak pan mi radzi?

— Niech pani wyjdzie za mąż jak najszybciej — odrzekł Rubinstein.

NAUCZYCIEL JAZDY KONNEJ.

Młody Hubert odbywa pierwszą lekcję jazdy konnej.

Właściciel ujeżdżalni, wspaniały w swoich wysokich butach, udziela mu zwykłych rad:

— Panie kochany... — powiada — po dwudziestu lekcjach... zdradzę panu swoją tajemnicę... nie spadłem ani razu w swoim życiu...

— Oto kwota za dwadzieścia lekcji... Niech pan mi zaraz wymieni swój sekret.

— Przyjacielu, oto jest on: nigdy nie dosiadałem konia.

W RESTAURACJI.

— Ależ, panie kelnerze, od godziny już czekam na pieczeń wołową!

— Moje uznanie dla szanownego pana: gdyby wszyscy klienci mieli pańską cierpliwość, byłoby przyjemnością usługiwać!...

MATEMATYKA I NAUKI PRZYRODNICZE.

— Uczniu Juliuszu, wymień mi trzy zwierzęta z Afryki Podzwrotnikowej.

Juliusz waha się. Ale Paweł woła:

— Ja wiem, proszę pana! Dwa lwy i jeden tygrys.

LENIUCH.

Ojciec: „Nie trać czasu, Janku, jesteśmy na ziemi po to, by pracować.”

Syn: „No, to zostanę marynarzem.”

RASSURANT.

Le chirurgien. — Il faut vous opérer... ce sera une intervention chirurgicale très difficile: on en réussit une sur cinq!

Le client. — Bigre!

Le chirurgien. — Rassurez-vous, je viens d'en rater quatre!



USPOKAJAJĄCE.

Chirurg: „Trzeba pana operować... będzie to zabieg chirurgiczny bardzo trudny: udaje się w jednym wypadku na pięć!”

Pacjent: „Do licha!”

Chirurg: „Niech się pan uspokoi, właśnie nie udało mi się cztery razy!”

La Radio, ennemie publique No. 1

Chut! Nous sommes au Club du Silence.

Un club du silence, un „nouveau club du silence”, car il paraît que cette nouveauté n'en est pas une et qu'il y a déjà eu un club du même genre. Si j'ignore tout de l'ancien, j'ai vu le nouveau, j'oserai dire que je l'ai entendu: rien, en effet, ne s'entend mieux que le silence qui semble fait de tous les bruits de la création réunis. Ces trois heures de vide me gênent encore. Je passe mon temps à fouiller dans mes oreilles pour en ôter je ne sais quel imaginaire coton.

C'est un hôtel particulier entre la rue Eugène-Delacroix et la rue Decamps, à deux pas de l'aristocratique avenue Henri-Martin. On pousse une porte, que l'on est prié de laisser ouverte. On montre sa carte jaune de membre, ou la carte bleue d'invité, à un employé de mairie qui fait le soir fonction d'huissier du silence, grand introducteur des silencieux.

C'est au premier. Mon ami m'avait prévenu:

— Le club est pauvre; il ne s'en est pas moins payé un dispositif comme on en trouve dans les studios de poste d'émission radiophonique. On vous invite à passer comme une ombre: „Silence!” mais un silence derrière lequel il ne se passe rien. Pas de musique. Pas de chant. Un silence mortel, glacial. Un silence à fuir. Un silence de roman policier. Un silence de maniaques.

„Le club est pauvre”. On aura acheté à quelque vente aux enchères de banlieue ces portes rembourrées, comme on en voit encore dans les cabinets d'avoués de province. La porte poussée, vous vous trouverez dans un salon qui, par sa grande table centrale et les petites tables de côté, rappelle un peu les salles de rédaction d'un journal qui serait rédigé par des sourds-muets. Que celui qui entre ici renonce à toute espérance.

Ils étaient vingt. Le club encore jeune était à peu près au complet. Vingt qui ne nous entendirent pas entrer pour l'excellente raison que nous marchions sur du caoutchouc, un tapis à damiers blanc et noir. Vingt qui lisaient des journaux et des livres autour de la grande table et aux petites. Non, dix-sept qui lisaient, car il y en avait un qui dormait, mais sans ronfler, et deux manilleurs, dans un coin. Mais quelle manille! feutrée, ouatée, silencieuse!

Ayant pris place à la grande table, j'eus tout loisir d'examiner la salle et de relever pour vous quelques-unes des inscriptions peintes sur les murs. L'inévitable „Silence... d'or” était là, vous n'en doutez pas, en bonne place, mais si la parole, pour nos pères, était d'argent, elle est devenue de plomb pour les membres du club: „La parole est de plomb, le silence est d'or.” Une trouvaille! Et là:

Radio — wróg publiczny Nr. 1

Pst! Jesteśmy w „Klubie ciszy”.

Klub ciszy, „nowy klub ciszy”, bo wydaje się, że nowość ta nie jest jedyna i że był już klub tego samego rodzaju. O ile nic nie wiem o dawniejszym, to widziałem nowy, ośmielę się powiedzieć, że go słyszałem: istotnie, nic się lepiej nie słyszy jak milczenie, które wydaje się być utworzone ze wszystkich hałasów wszechświata łącznie. Owe trzy godziny próżni jeszcze mnie przytłaczają. Czas mi upływa na dębaniu w uszach, by usunąć z nich jakąś urojoną watę.

Jest to gmach prywatny między ulicą Eug. Delacroix a ulicą Decamps, dwa kroki od arystokratycznej alei Henri-Martin. Otwierasz pchnięciem drzwi, które uprasza się pozostawiać otwarte. Pokazujesz swoją żółtą legitymację członkowską lub niebieską kartę gościa pewnemu urzędnikowi merostwa, który wieczorem pełni funkcje odźwiernego milczenia, wielkiego wprowadzającego milczków.

To na pierwszym piętrze. Mój przyjaciel już mnie uprzedził:

— Klub jest biedny; nie mniej jednak zafundował sobie urządzenie, jakie się spotyka w studiach rozgłośni radiowej. Upraszają, by przechodzić jak cień: „Cisza!” — ale cisza, za którą nic się nie dzieje. Żadnej muzyki. Żadnego śpiewu. Cisza śmiertelna, lodowata. Cisza, że tylko uciekać. Cisza powieści kryminalnej. Cisza maniaków.

„Klub jest biedny”. Kupiono zapewne na jakiejś licytacji na przedmieściu te obite sukmem drzwi, jakie widuje się jeszcze w gabinetach adwokatów na prowincji. Pchnąwszy drzwi, znajdziecie się w salonie, który swoim dużym stołem po środku i stolikami po bokach przypomina trochę lokal redakcyjny dziennika redagowanego przez głuchoniemych. Wchodzący tu niech się wyrzeknie wszelkiej nadziei.

Było ich dwudziestu. Młody jeszcze klub był niemal w komplecie. Dwudziestu, którzy nie słyszeli, jak weszliśmy, dla tej oczywistej przyczyny, że kroczyliśmy po kauczuku, na dywanie w kraty biało-czarne. Dwudziestu czytających gazety i książki dookoła dużego stołu i przy stolikach. Nie, siedemnastu czytających, bo był tam jeden, który spał, ale nie chrapiąc, oraz dwóch grających w „manille” (karty), w kącie. Ale w jaką manille! Bezszumną, watomaną, milczącą!

Zająwszy miejsce przy dużym stole, miałem pod dostatkiem wolnego czasu, by obejrzeć salę i zanotować dla Was niektóre napisy, wymalowane na ścianach. Niechybne: „Milczenie... złoto” było tu, nie macie chyba wątpliwości co do tego, na właściwym miejscu, ale jeżeli mowa była dla naszych ojców srebrem, to dla członków klubu stała się ołowiem: „Mowa to ołów, milczenie to złoto.” Pomysł! A oto:

„Bienheureux les sourds, car ils n'entendent pas.”

„La sagesse est muette.”

„La radio, ennemie publique n° 1.”

„Tais-toi, on t'entendra mieux.”

„Musique des sphères. Musique du silence.”

Sur la cheminée, l'affreux buste de Beethoven, le sourd génial, semble orchestrer le silence.

„Szczęśliwi głusi, bo nie słyszą.”

„Mądrość jest niema.”

„Radio — wróg publiczny Nr. 1.”

„Milcz, a będziesz lepiej zrozumiany.”

„Muzyka sferyczna. Muzyka ciszy.”

Na kominku — okropne popiersie Beethovena, głuchego geniusza, zdawało się orkiestrować milczenie.

Si le silence est une volupté pour ceux qui vont le chercher, c'est un supplice pour celui à qui on l'impose. A plusieurs reprises et de plus en plus désespérément, je montrais la sortie à mon ami. Il fit semblant de ne pas comprendre. J'essayai bien de lire un journal, mais avec ce fichu silence — rien à faire. J'attendais que quelqu'un eût envie de se moucher, d'éternuer, de tousser, mais les silencieux sont faits, il faut le croire, autrement que les autres. Ils ne se mouchent pas, ils n'éternuent pas, ils ne toussent pas. Le règlement est strict: quiconque a le moindre rhume est prié de rester chez soi.

Il y a les poètes, les surmenés, les malades du bruit, les amateurs de néant, l'employé qui travaille dans un magasin de T. S. F., le monsieur qui a onze enfants, l'appariteur du Palais-Bourbon, l'agent de la porte Saint-Denis, tous membres éventuels du club du silence. Mais ce n'est pas tout. Vous, peut-être. Quant à moi, j'ai connu le supplice du silence, du silence absolu. En quittant le petit hôtel de la rue Eugène-Delacroix, j'ai passé la fin de la soirée en métro à rouler au milieu d'un infernal et merveilleux „tintamarre”... Que c'était bon!

Jeżeli cisza jest rozkoszą dla tych, którzy jej poszukują, jest ona męką dla tego, komu się ją narzuca. Kilkakrotnie i coraz rozpaczliwiej wskazywałem swemu przyjacielowi na wyjście. On udawał, że nie rozumie. Usiłowałem nawet czytać gazetę, ale przy tej paskudnej ciszy — nic z tego. Czekałem, żeby komuś się zachciało utrzyć sobie nos, kichnąć, kaszlnąć, ale milczkowie stworzeni są, jak należy sądzić, inaczej niż wszyscy. Oni nie ucierają sobie nosa, nie kichają, nie kaszlą. Regulamin jest surowy: każdy kto ma najlżejszy katar, proszony jest o pozostanie w domu.

Poeci, ludzie przepracowani, chorzy od hałasu, miłośnicy nicości, pracownik zatrudniony w sklepie radiowym, pan mający 11 dzieci, woźny Pałacu Burbońskiego (parlam.), policjant przy Bramie St. Denis — oto wszyscy ewent. członkowie klubu ciszy. Ale to jeszcze nie wszyscy. Być może, Ty, Szan. Czytelniku. Co do mnie, poznałem mękę ciszy, absolutnej ciszy. Po opuszczeniu niewielkiego gmachu przy ul. Eug. Delacroix spędziłem resztę wieczoru w kolejce podziemnej, snując się wśród piekielnego i cudownego zgiełku... Jak dobrze było!

(J. G.)

EMULATION COÛTEUSE.

Jean. — Mes condoléances, mon vieux.

Pierre. — Mais pourquoi?

Jean. — Ma femme a un chapeau neuf.

Pierre. — Eh bien?

Jean. — Et elle vient de partir en visite chez la tienne!

DANS UN RESTAURANT DE LUXE.

— Ils font payer cent francs une escalope!

— C'est pas Dieu possible! Ils ont dû tuer le Veau d'Or!

KOSZTOWNE WSPÓŁZAWODNICTWO.

Jan: „Wyrażam ci współczucie, mój drogi.”

Piotr: „Ależ dlaczego?”

Jan: „Moja żona ma nowy kapelusz.”

Piotr: „No i?”

Jan: „I poszła właśnie z wizytą do twojej żony!”

W LUKSUSOWEJ RESTAURACJI.

— Każą sobie zapłacić sto franków za sznyce! cielęcy!

— Nie do uwierzenia! Musieli chyba ubić Złotego Cielca!

NOS BONNES.

— Vous êtes folles de baigner cet enfant dans de l'eau à 45 degrés!

— Bah! à deux ans, il ne sait pas encore ce que c'est que la température.



NASZE SŁUŻĄCE.

— Oszalałaś, że kąpiesz to dziecko w wodzie, która ma 45 stopni!

— Ba, mając dwa lata, ono jeszcze nie wie, co to jest temperatura.

Le treizième

J'ai reçu à l'occasion des dîners de la nouvelle année, cette circulaire que je regrette de vous communiquer un peu tard. Mais, en dehors même des repas de famille, il se peut très bien qu'une maîtresse de maison se trouve brusquement dans l'embarras et c'est pourquoi je me fais un devoir de transcrire fidèlement les propositions que nous fait un psychologue à qui nous pouvons donner toute notre confiance.

„MM.

„Quelle est la maîtresse de maison qui, un jour, n'a pas poussé ce cri lamentable: „Nous sommes treize!”

„A ce moment-là, la maîtresse de maison qui pourrait réunir quinze, seize, dix-huit, vingt-cinq personnes autour de sa table, ne trouve pas le quatorzième ou la quatorzième qu'elle cherche et qu'elle souhaite. Elle les trouve d'autant moins qu'elle n'ose dire à qui que ce soit, à la veille d'un dîner dont un invité déclare forfait: „Venez donc faire le quatorzième!” ou convier un ami ou une connaissance en lui racontant:

„— Vous n'êtes pas de trop! plus on est de fous, plus on rit!”

„Ne pas lui dire? Il faut imaginer que ce convive n'est pas idiot, et qu'invité la veille, il n'est là que pour compléter le nombre. Lui dire? c'est une autre histoire! on peut vexer le plus modeste des parents pauvres qui, même s'il ne sait pas où dîner ce jour-là, répondra: „Impossible! j'ai pris des engagements! vous auriez pu m'inviter plus tôt!”

„Ne me répondez pas que les superstitions disparaissent et qu'aujourd'hui personne ne se soucie d'être douze, treize ou quatorze. Certes, tous ceux qui vont s'asseoir à votre table, si vous-même n'êtes point plein de préjugés, diront:

„— Pensez-vous! cela m'est tout à fait indifférent! je ne suis pas si bête!”

„Mais si vous vous apercevez que l'un n'ose pas tremper sa cuiller dans le potage, qu'un autre se lèvera sous un vague prétexte et qu'un troisième, gaffeur, se croira obligé de raconter, dès le premier service, une histoire qui prouve que vraiment, lui qui ne croit à rien, Dieu merci! a été surpris de voir qu'un jour, à la suite d'un dîner de treize personnes, un des convives était mort le premier...

„Inutile de vous dire que nous n'attachons pas personnellement une importance considérable au nombre des invités. L'essentiel pour nous est que le repas soit bon. Mais nous avons eu l'idée dans l'intérêt des maîtresses de maison, de fonder une agence où, une heure même avant le repas, on pourra, d'un coup de téléphone, trouver un quatorzième présentable et même honorable pour peu que l'on veuille y mettre le prix.

Trzynasty

Otrzymałem z okazji obiadów noworocznych ten okólnik i żałuję, że donoszę wam o nim trochę za późno. Ale nawet poza ucztami rodzinnymi łatwo może się zdarzyć, że jakaś pani domu znajdzie się nagle w kłopotcie, i oto dłaczego poczuwam się do obowiązku przepisać dokładnie propozycje, czynione nam przez psychologa, którego możemy darzyć pełnym zaufaniem naszym:

„P. P.

Któraż to pani domu nie wydała pewnego dnia tego żalostnego okrzyku: „Jest nas trzynastu!”

I w tej chwili owa pani domu, która mogłaby skupić dookoła swego stołu piętnaście, szesnaście, osiemnaście, dwadzieścia pięć osób, nie znajduje czternastego czy czternastej, której szuka i której życzy sobie. Nie znajduje ich tym bardziej, że nie ośmiela się powiedzieć komukolwiek bądź w przeddzień proszonego obiadu, gdy jeden gość odwołuje swe przybycie: „Niech-że pan przyjdzie na czternastego!” — czy też zaprosić jakiegoś przyjaciela lub znajomego(-ą), powiadając mu (jej):

„Pan(i) nie jest zbyt cenny(a)! Im więcej jest nas wariatów, tym więcej śmiechu!”

Nie powiedzieć mu? Należy przypuszczać, że ten gość nie jest idiotą, a jeśli go zapraszają w przeddzień, to tylko dla uzupełnienia liczby. Powiedzieć mu? To inna sprawa! Można obrazić najskromniejszego z biednych krewniaków, który, nawet jeżeli nie wie, gdzie zjeść obiad tego dnia, odpowie: „Niemożliwe! Jestem już zaproszony gdzie indziej! Mogłaby pani mnie zaprosić wcześniej!”

I proszę mi nie mówić, że zabobony znikają i że dziś nikt się nie troszczy o to, czy jest dwunasty, trzynasty czy czternasty. Bez wątplenia, wszyscy ci, którzy zasiądą przy Waszym stole, o ile WP. sam nie jest przesiąknięty przesądami, powiedzą:

— Ależ proszę! To mi całkiem obojętne! Nie jestem taki głupi!

Ale jeżeli spostrzeżecie się, że ktoś nie ma odwagi zanurzyć łyżki w zupie, że ktoś inny powstanie od stołu pod jakimś niewyraźnym pretekstem, a trzeci, pełniący gaffy, będzie się czuł obowiązany opowiedzieć już przy pierwszym daniu, pewną historię, która dowodzi, że on, który, dzięki Bogu, nie wierzy w nic, naprawdę był zaskoczony, widząc, że pewnego dnia, w następstwie obiadu proszonego na 13 osób, jeden z gości umarł jako pierwszy...

Zbyteczne zaznaczać, że my osobiście nie przywiązujemy większego znaczenia do liczby gości. Najważniejszą rzeczą dla nas jest to, żeby posiłek był dobry. Ale powzięliśmy, w interesie pań domu, myśl założenia agentury, gdzie, nawet na godzinę przed ucztą, można będzie, połączywszy się telefonicznie, znaleźć czternastego dobrze prezentującego się i nawet czcigodnego gościa, o ile się tylko zechce zapłacić odpowiednią cenę.

„Mais notre prix courant vous prouvera mieux que toutes nos explications, l'avantage que vous avez à vous adresser à nous.

„Nous pouvons mettre à votre disposition.

1^o Le vieux garçon, dit parent de province, jaquette ou smoking, palmés académiques ou mérite agricole. Sachant se tenir à table, susceptible de soutenir une conversation sur le temps et sur la saison. Connaissant quelques monuments, sites et points de vue (pour les discussions sur l'automobile, prévoir un petit supplément de 10 francs) de huit heures à minuit: 90 francs; jusqu'à deux heures du matin, cent francs. Hors Paris (et ceci à noter, pour tout notre personnel) retour assuré et le prix du voyage en plus.

2^o La vieille institutrice de 50 à 70 ans, au choix, selon l'âge de la maîtresse de maison. Toilette modeste, mais décente, conversation effacée. Sait servir le café: 90 francs. Si elle doit s'occuper des enfants après le repas, 25 francs de supplément. Si on lui interdit de fumer et de boire des liqueurs: cinq francs.

3^o Le jeune homme qui danse. Conversation sur les plaisirs de Paris, les bars, les dancings, correction garantie (150 francs, à cause de l'élégance et du linge). Préciser, au moment de la commande, si l'invité doit avoir l'air d'un jeune homme affranchi, très moderne, ou d'un jeune homme d'affaires avec des lunettes et une documentation financière.

4^o La jeune fille élégante, mais qui gagne sa vie. Article recommandé. On peut l'avoir connue en voyage. Nous répondons de sa tenue extérieure et de sa conversation (deux cents francs). Sachant jouer du piano, vingt francs de supplément, langues étrangères à choisir: dix francs, pour deux langues vingt-cinq francs.

(L'invitée pourra être jolie, ou rébarbative, selon le désir de notre clientèle).

5^o Le fonctionnaire qui arrive des colonies. Conversation intéressante, récits, chasses, naufrages. Indiquer d'avance si l'invité doit rencontrer des convives qui sont allés en Indo-Chine, en Afrique, ou dans les Iles du Pacifique. Ce genre d'invité est extrêmement précieux, car il peut parler depuis le commencement de la soirée jusqu'à la fin; nous pouvons cependant le fournir pour 200 francs en smoking et pour 250 francs en tenue de gala avec toutes les décorations que l'on nous demandera, sur commande.

6^o L'officier d'état-major en tenue kaki, quatre galons garantis. Baise la main des dames, appuie les demandes de sursis, danse et fournit au fumoir des renseignements — inexacts d'ailleurs, — sur les travaux de notre frontière de l'Est, au Nord, au Sud. Nous sommes obligés d'ajouter que si nos autres employés sont quelquefois des imitations fort bien faites, nos officiers sont brevetés et ne craignent aucune concurrence.

Ale nasz cennik udowodni lepiej niż wszelkie nasze wyjaśnienia — korzyści, jakie osiągacie, zwracając się do nas.

Możemy oddać do Waszej dyspozycji:

1) starego kawalera, rzekomego krewnego z prowincji, w żakiecie lub smokingu; z odznaczeniem „palmmy akadem.” lub za zasługi dla rolnictwa. Umie zachowywać się przy stole, potrafi podtrzymywać rozmowę o pogodzie i o porach roku. Zna niektóre pomniki, malownicze krajobrazy i widoki (dla dyskusyj o autach przewidziana jest mała dopłata 10 franków) od godziny ósmej do północy: 90 franków; do godz. 2-ej rano — sto franków. Poza Paryżem (i to samo dotyczy naszego całego personelu) zapewniony powrót i ponadto koszty przejazdu;

2) starą nauczycielkę w wieku od 50 do 70 lat, do wyboru, odpowiednio do wieku pani domu. Strój skromny, lecz przyzwoity; rozmowa skromna. Umie podawać kawę: 90 franków. Jeżeli ma się zająć dziećmi po uczcie, 25 franków dopłaty. Jeżeli się jej zakazuje palić lub pić likiery: 5 franków;

3) młodzieńca, który tańczy. Rozmowa o rozrywkach paryskich, barach, dancngach; nienaganne zachowanie się gwarantowane (150 franków, przez wzgląd na elegancję i bieliznę). Dokładnie podać przy zamawianiu, czy gość powinien mieć wygląd młodzieńca o swobodnych zapatrywaniach i być bardzo nowoczesnym czy też ma wyglądać jak młody człowiek interesów, w okularach, obeznany ze sprawami finansowymi;

4) młodą pannę, elegancką, ale zarabiającą na swoje utrzymanie. Artykuł polecany. Można udawać, że się ją poznało w podróży. Odpowiadamy za jej godne zachowanie się w towarzystwie i za jej rozmowę (dwieście franków); umiejąca grać na fortepianie — 20 fr. dopłaty; języki obce według wyboru: 10 fr., za dwa języki 25 fr.

(Zaproszona może być ładna lub też odrażająca, stosownie do życzenia naszej klienteli):

5) urzędnika, przybywającego z kolonii. Ciekawe rozmowy, opowiadania, polowania, katastrofy okrętowe. Zaznaczyć z góry, czy gość ma się spotkać ze współbiesiadnikami, którzy byli w Indochinach, w Afryce czy na wyspach Oceanu Spokojnego. Tego rodzaju gość jest nader cenny, bo umie mówić od początku wieczoru aż do końca; możemy go jednak dostarczyć za 200 fr. w smokingu i za 250 fr. w mundurze galowym ze wszystkimi orderami, jakich się od nas zażąda — na zamówienie;

6) oficera sztabu generalnego w mundurze koloru khaki, cztery galony gwarantowane. Całuje paniom rączki, popiera prośby o odroczenia, tańczy oraz dostarcza w palarni wiadomości — nieścisłych zresztą — o pracach na naszych granicach wschodnich, północnych i południowych. Jesteśmy zmuszeni dodać, że o ile inni nasi pracownicy są niekiedy bardzo dobrymi naśladowcami, to nasi oficerowie są dyplomowani i nie obawiają się żadnej konkurencji;

7^o Le médecin qui donne légèrement des consultations après dîner: type familial, rosette multicolore, à forfait 350 francs; ancien interne des hôpitaux, chevalier de la Légion d'honneur, 350 francs; professeur à la Faculté, 500 francs. Au-dessus, prix à débattre.

8^o L'avocat mondain: 200, 300, 400 et 500 francs, selon l'âge et la réputation. Pour cinq cents francs, on peut avoir un ancien bâtonnier qui s'engage à donner des consultations sur le divorce dans le salon ou raconter, au choix, des histoires graveleuses dans le fumoir; à la place de l'avocat, nous pouvons procurer un juge au tribunal, un conseiller à la cour, ou un membre du parquet. Les conseillers à la cour de cassation ne se déplacent qu'à l'heure du déjeuner (900 francs, plus les deux taxis).

9^o Le comédien qui sait se tenir dans le monde: article recommandé pour les repas au cours desquels l'on peut craindre que la conversation tombe un peu. 500 francs, avec les derniers potins de la saison. 700 francs avec petites histoires rajeunies et mises au goût du jour. 800 francs avec cent histoires juives et marseillaises.

10^o La comédienne distinguée. Avec les palmes, 500 francs. Elle récitera quelques poésies touchantes ou gaies. Une chanteuse et son accompagnatrice (qui ne viendra qu'après le repas) 800 francs.

11^o L'ancien ministre: 1.000 francs. Avec conversation intéressante: 1.200 francs.

Le sénateur influent: 800 francs (jusqu'à 10 heures).

Le député connu: 800 francs.

Autres parlementaires, au choix: 500 francs.

12^o L'écrivain qui met ses dédicaces après le dîner: fixe 300 francs et 50 francs par livre (il faut doubler le prix, si le romancier est membre de l'Académie française. Six francs de plus seulement, tout compris, pour un membre de l'Académie Goncourt).

13^o L'enfant prodige qui joue du violon, treizième très avantageux, prix à débattre avec la famille, selon le répertoire. Nous avons des enfants prodiges depuis 100 francs jusqu'à 1.500 francs.

„Dans l'espoir, Messieurs, que vous apprécierez l'avantage de nos propositions, nous nous tenons à votre disposition et nous vous prions de croire à notre haute considération, avec nos remerciements anticipés.

Téléphone: Marcadet 10-11.”

7) lekarza, który udziela z lekkiej ręki porad po uczcie: typ poufały, wielobarwna rozetka (orderów) — ryczałtowo 350 fr.; były asystent szpitali, kawaler Legii Honorowej — 350 fr.; profesor uniwersytetu — 500 fr.; ponad to — ceny według umowy;

8) adwokata-światowca: 200, 300, 400 i 500 fr., zależnie od wieku i rozgłosu. Za pięćset franków można mieć byłego prezesa izby adwokackiej, który podejmie się udzielania porad w sprawie rozwodów w salonie lub też — do wyboru — opowiadania pieprzonych historyjek w palarni; zamiast adwokata możemy dostarczyć sędziego okręgowego, radcę sądu apelacyjnego lub członka prokuratury; radcy sądu kasacyjnego przychodzą tylko na śniadania (900 franków plus dwie taksówki);

9) aktora, który potrafi zachowywać się w towarzystwie; artykuł polecany na ucztach, podczas których może powstać obawa, że rozmowa będzie się trochę nie kleiła. 500 fr. wraz z najnowszymi plotkami sezonowymi. 700 franków — z odświeżonymi historyjkami, dostosowanymi do gustu dnia. 800 franków — wraz z setką kawałów żydowskich i marsylskich;

10) znakomitą aktorkę, z „palmami akadem.”, 500 fr. Zadeklamuje kilka wierszyków, sentymentalnych lub wesołych. Śpiewaczka z akompaniaturką (która przyjdzie dopiero po posiłku) — 800 fr.;

11) byłego ministra: 1000 franków; z ciekawą rozmową: 1200 franków;

wpływowego senatora: 800 franków (do godziny dziesiątej);

znanego posła: 800 franków;

innych członków parlamentu, do wyboru: 500 fr.;

12) pisarza, który rozdaje dedykacje po obiedzie: stała opłata 300 fr. oraz 50 fr. od książki (należy podwoić tę cenę, jeżeli powieściopisarz jest członkiem Akademii Franc.; jedynie 6 fr. dodatkowo, włączając wszystko, dla członka Akademii B-ci Goncourt);

13) cudowne dziecko, grające na skrzypcach: trzynasty bardzo korzystny; cena według umowy z rodziną, zależnie od repertuaru. Mamy cudowne dzieci od 100 franków do 1500 franków.

W nadziei, że WPanowie ocenią korzyści naszych propozycji, pozostajemy do Ich dyspozycji i prosimy przyjąć wyrazy naszego wysokiego szacunku. Dziękujemy z góry.

Telefon: Centrala Marcadet 10-11.”

L'ERREUR.

— Docteur, avez-vous déjà fait des erreurs de diagnose?

— Une seule fois... Un monsieur assez pauvrement vêtu est venu à ma consultation et je ne lui ai trouvé qu'une indigestion. Ce n'est qu'après son départ que j'ai su qu'il était assez riche pour avoir l'appendicite.

OMYŁKA.

— Panie doktorze, czy pan się już kiedyś pomylił w diagnozie?

— Jedyńy raz... Jakiś pan, dość biednie ubrany, przyszedł do mnie na poradę, i stwierdziłem u niego tylko niestrawność żołądka. Dopiero po jego odejściu dowiedziałem się, iż był dość bogaty, żeby mieć zapalenie wyrostka robaczkowego.

UN PETIT SOUVENIR.

Kahn et Bloch sont invités à un grand dîner organisé pour célébrer le cinquantenaire de la fondation du magasin d'un ami. Le dîner est copieux et les convives se régalaient avec les mets délicieux préparés pour la circonstance. Kahn ne se contente cependant pas de cela. Il apprécie, certes, la bonne chère, mais son attention n'en est pas moins attirée par les beaux couverts et autres pièces d'argenterie qui ornent la table, tant il voudrait emporter un „petit souvenir” de ce banquet.

Aussi, Kahn profite-t-il de ce que ses voisins s'entretiennent quelques instants entre eux pour prendre sur la table une cuiller d'argent qu'il glisse discrètement dans sa poche. Personne ne l'a vu, sauf Bloch qui voudrait bien en faire autant. Inutile de dire qu'il est très vexé d'avoir été ainsi devancé: ce serait imprudent, en effet, de répéter le même geste d'autant plus que, le dîner tirant à sa fin, on commence déjà à débarrasser la table; il risquerait donc d'être surpris. Il ne renonce toutefois pas au „souvenir”.

Au moment de quitter la table, il se lève et s'adresse ainsi à la société:

„Mesdames, messieurs, permettez-moi de faire devant vous un tour de prestidigitation. Tenez: je prends une cuiller à la main, je la mets sous vos yeux dans ma poche. Je compte un, deux, trois... et la cuiller est maintenant dans la poche de M. Kahn.”

On devine facilement que Kahn, tout penaud, dut sortir la cuiller de sa poche, tandis que Bloch, ayant ainsi augmenté son service d'une pièce, fut chaleureusement applaudi.

RÉPONDEZ EN MOINS DE 30 SECONDES!

Essayez de trouver la solution du problème suivant en moins de 30 secondes. Si vous y parvenez, vous aurez fait preuve d'une grande ingéniosité. Mais la plupart des individus exigent beaucoup plus de temps et souvent même y renoncent.

Une mère envoie son fils à la rivière et lui dit de rapporter 7 litres d'eau. Elle lui donne un récipient de 3 litres et un de 5 l. Comment le fils s'y prendra-t-il?

*

UN APPARTEMENT CALME.

— Je prends cet appartement si je n'entends pas le professeur de musique du dessus.

— N'ayez crainte, il y a un dentiste au-dessous.

* *

MAŁY UPOMINEK.

Kahn i Bloch są zaproszeni na wielki obiad proszony, wydany dla uczczenia 50-lecia założenia sklepu pewnego przyjaciela. Obiad jest suty i goście raczą się wyśmienitymi potrawami przyrządzonymi z tej okazji. Kahn nie kontentuje się jednak tym. Zapewne, docenia on dobre jadlo, ale jego uwagę nie mniej przyciągają ładne nakrycia i inne części srebra stołowego, które zdobią stół — tak bardzo chciałby zabrać ze sobą jakiś „mały upominek” z tego bankietu.

To też Kahn korzysta z tego, że jego sąsiedzi rozmawiają ze sobą przez kilka chwil, by wziąć ze stołu srebrną łyżkę, którą zręcznie wsuwa do swojej kieszeni. Nikt tego nie widział, oprócz Blocha, który chętnie pragnąłby uczynić to samo. Nie ma potrzeby mówić, że jest bardzo zirytowany, iż wyprzedzono go; byłoby rzeczywiście nierozważnie powtórzyć ten sam ruch, tym bardziej że obiad miał się ku końcowi i zaczęto już zdejmować ze stołu; naraziłby się więc na to, że będzie przyłapany. Nie wyrzeka się mimo to „upominku”.

W chwili odejścia od stołu, powstaje i zwraca się w ten sposób do towarzystwa:

„Panie i panowie, pozwólcie mi wykonać przed wami pewną sztuczkę kuglarską. Patrzcie: biorę do ręki łyżkę i na waszych oczach wkładam ją do swojej kieszeni. Liczę: raz, dwa, trzy... i łyżka jest teraz w kieszeni p. Kahna.”

Łatwo się domyślić, że Kahn, mocno zakłopotany, musiał wyciągnąć łyżkę ze swojej kieszeni, podczas gdy Bloch, pomnożywszy w ten sposób swoją zastawę stołową o jedną sztukę, zbierał gorące oklaski.

ODPOWIEDZ W NIESPEŁNA 30 SEKUND!

Spróbujcie znaleźć rozwiązanie następującego zadania w niespełna 30 sekund. Jeżeli to się wam uda, złożycie dowód wielkiej bystrości umysłu. Ale większość osób potrzebuje znacznie więcej czasu, a często nawet rezygnuje z tego.

Matka posyła syna do rzeki i każe mu przynieść 7 litrów wody. Daje mu jedno naczynie na 3 litry i jedno na 5 litrów. Jak syn się zabierze do tego?

*



SPOKOJNE MIESZKANIE.

— Wezmę to mieszkanie, jeżeli nie będę słyszał profesora muzyki na górze.

— Niech się pan nie obawia, na dole jest dentysta.

* *

Un escroc de marque

Le 9 novembre 1883, le tribunal correctionnel de la Seine jugeait un gentilhomme déclassé dont les exploits inspirèrent Alphonse Daudet lorsqu'il écrivit *Port-Tarascon*.

Charles Bonaventure Du Breil, marquis de Rays, avait été un grand voyageur. Dès l'âge de vingt ans, il avait quitté son manoir breton et avait parcouru l'Amérique et l'Afrique. Rentré au bercail vers la quarantième année, il avait conservé la passion des voyages. Sur la large table de son cabinet de travail s'étaient des cartes de géographie des cinq parties du monde qu'il se contentait de parcourir en rêve.

Un soir d'hiver, il eut une inspiration qu'il jugea providentielle, car il était fort croyant. Ses regards s'arrêtèrent sur l'archipel de la Nouvelle-Bretagne, proche de la Nouvelle-Calédonie. Il résolut de fonder dans une petite île une colonie dont il dirigerait les destinées, de loin d'ailleurs, car il ne se risqua jamais à l'aller visiter.

Mais, pour coloniser, il faut de l'argent. Or, le marquis de Rays souffrait du mal d'impécuniosité. Il songea que le public, toujours naïf et crédule, remplirait par ses souscriptions la caisse vide. Une annonce alléchante parut dans un journal parisien très répandu. Les naïfs et les gogos s'empressèrent de vider leurs bas de laine. Il leur fut remis en échange des titres de propriété de terrains situés dans l'île océanienne.

Comment les pauvres gens auraient-ils pu concevoir des doutes? Les prospectus étaient alléchants. Ils promettaient monts et merveilles: climat salubre, paysage enchanteur, terre fertile, etc. L'île avait son port naturel qui aurait pu abriter les plus belles flottes du monde. Le marquis l'avait baptisé *Port-Breton*.

Près de cinq millions de souscriptions furent bientôt recueillis. A Marseille, l'enthousiasme fut particulièrement vif pour cette affaire mirifique qui n'était, en réalité, qu'une audacieuse escroquerie. Le marquis de Rays avait vendu sept cent mille hectares à *Port-Breton*, alors que l'île tout entière ne contenait que sept mille hectares.

Il n'était d'ailleurs possesseur que d'une partie des terrains, et l'acquisition de son droit de propriété est assez comique. Le souverain de l'île, S. M. Maragano, avait cédé ses domaines au gentilhomme breton moyennant le prix nominal de quinze cent cinquante francs. En réalité, le roi indigène avait été payé en nature: paquets de tabac, haches, perles fausses et un costume en velours rouge.

Un ancien notaire, nommé par le marquis président du tribunal civil de la Nouvelle-France, avait rédigé un acte de vente en bonne et due forme, au bas duquel le roi Maragano s'était contenté d'apposer une croix, ne sachant signer. Ravi d'avoir fait une excellente affaire, il avait exécuté, pour remercier l'ex-

Wybitny oszust

Dnia 9 listopada 1883 r. trybunał karny departamentu Sekwany sądził pewnego wykolejonego szlachcica, którego wyczyny natchnęły Alfonsa Daudet'a, gdy pisał „*Port-Tarascon*”.

Karol Bonawentura Du Breil, markiz de Rays, był wielkim podróżnikiem. Już w wieku 20 lat opuścił swój dwór bretoński i przemierzył Amerykę i Afrykę. Powróciwszy na łono rodziny w wieku około czterdziestki, zachował zamiłowanie do podróży. Na dużym stole jego gabinetu rozłożone były mapy geograficzne pięciu części świata: zadowalał się przemierzaniem ich w marzeniach.

Pewnego wieczoru zimowego wpadł na pomysł (natchnienie), który uważał za opatrnościowy, jako że był bardzo wierzący. Wzrok jego zatrzymał się na archipelagu Nowej Bretanii, w pobliżu Nowej Kaledonii. Postanowił założyć na jednej wyspce kolonię, której losami kierowałby, z dala zresztą, nigdy bowiem nie zaryzykował zwiedzić jej.

Ale dla kolonizowania potrzeba pieniędzy. Otóż markiz de Rays cierpiał na chorobę braku gotówki. Myślał jednak, że publiczność, zawsze naiwna i łatwowierna, napełni swymi subskrypcjami próżną kasę. Nęcące ogłoszenie ukazało się w bardzo rozpowszechnionym dzienniku paryskim. Naiwni oraz frajerzy pospieszyli opróżnić swoje bawełniane pończochy (z oszczędności). W zamian wręczono im tytuły własności na tereny położone na wyspie z grupy Oceanii.

Jakże tym biedakom mogły się nasunąć jakieś wątpliwości? Prospekty reklamowe były nęcące. Obiecywały one złote góry: klimat zdrowy, krajobraz czarujący, ziemia urodzajna itd. Wyspa miała naturalny port, który mógłby dać schronienie największym flotom świata. Markiz ochrzcił go nazwą *Port-Bréton*.

Około pięciu milionów zgłoszeń wkrótce zebrano. W Marsylii entuzjazm był szczególnie wielki dla tego zadziwiającego interesu, który w rzeczywistości był niczym innym jak zuchwałym oszustwem. Markiz de Rays sprzedał siedemset tysięcy hektarów w *Port-Bréton*, podczas gdy cała wyspa obejmowała tylko siedem tysięcy hektarów.

Był on zresztą posiadaczem tylko części tych terenów, a uzyskanie przez niego prawa własności było dość komiczne. Władca tej wyspy, Jego Król. Mość Maragano ustąpił swe posiadłości bretońskiemu szlachcicowi za nominalną cenę 1550 franków. W rzeczywistości zaś tubylczemu królowi zapłacono w naturze: paczkami tytoniu, siekierami, sztucznymi perłami i ubiorem z czerwonego aksamitu.

Jakiś były notariusz, mianowany przez markiza prezesem trybunału cywilnego Nowej Francji, ułożył przepisowy i formalny akt sprzedaży; król Maragano zadowolnił się postawieniem pod nim krzyżyka, gdyż nie umiał się podpisać. Zachwycony zawarciem tak doskonałego interesu, wykonał, ażeby podziękować

notaire, une danse endiablée sous les yeux des Européens émerveillés.

C'est le côté comique de cette ingénieuse escroquerie; mais dans les affaires judiciaires les larmes sont rarement absentes. Les colons, recrutés par une savante réclame, s'embarquèrent pour la Nouvelle-France sur quatre bateaux spécialement affrétés. La plupart de ces infortunés émigrants périrent de faim, de misère ou de maladies.

Le marquis de Rays, confortablement installé à Barcelone, se contentait de prodiguer ses vœux et ses encouragements à tous ces malheureux qu'il envoyait à la mort.

À l'audience, il apparut comme un illuminé qui se croyait au-dessus des lois, n'ayant pour règle que son bon plaisir. Avec l'argent escroqué, il avait mené une existence de dissipation et de plaisir, tout en affectant de n'agir que dans l'intérêt de la religion. Il s'était fait photographe en costume fantaisiste de général, la poitrine barrée par le grand cordon d'un ordre imaginaire. Son armée se composait uniquement de lui-même.

Le substitut Falcimaigne requit contre les inculpés. Cet excellent magistrat fut impitoyable pour le marquis de Rays. Il fit sourire l'auditoire en décrivant la scène de la cession par le roi indigène de tous ses domaines au représentant du colonisateur de la Nouvelle-France.

„Le roi, dit-il, avait revêtu pour la circonstance son grand costume de cérémonie qui se composait uniquement d'une ficelle autour des reins et d'une paille dans le nez.”

Le marquis de Rays fut condamné à quatre ans de prison.

eks-notariuszowi, jakiś diabelny taniec na oczach zdumionych Europejczyków.

Jest to strona komiczna tego dowcipnie pomyslanego oszustwa; ale w sprawach sądowych rzadko brak łez. Osadnicy, zwerbowani dzięki zręcznej reklamie, wsiedli na cztery specjalnie wynajęte okręty, udając się do Nowej Francji. Większość tych nieszczęsnych wychodźców zginęła z głodu, nędzy lub chorób.

Markiz de Rays, urządziwszy się wygodnie w Barcelonie, poprzestawał na szafowaniu błogosławieństwami i dodawaniu otuchy wszystkim tym nieszczęśliwcom, których posyłał na śmierć.

Na rozprawie sądowej zjawiał się niby jakiś wizjoner, który uważa, że jest ponad wszelkimi prawami, uznając jako zasadę tylko swoje własne widzimisię. Za wyłudzone pieniądze prowadził żywot marnotrawny i przyjemny, wciąż udawając, że działa w interesie religii. Dał się sfotografować w pełnym fantazji stroju generała, mając pierś przepasaną wielką wstęgą jakiegoś zmyślonego orderu. Jego armia składała się tylko z niego samego.

Zastępca prokuratora Falcimaigne występował (Inf. requérir) przeciwko oskarżonym. Ten doskonały urzędnik sądowy był nieubłagany względem markiza de Rays. Rozśmieszył salę sądową, opisując scenę odstąpienia przez króla tubylczego wszystkich jego posiadłości przedstawicielowi kolonizatora Nowej Francji.

„Król”, powiedział on, „przywdział przy tej okazji swój wielki uroczysty strój, składający się tylko ze sznurka dookoła bioder i słomki w nosie.”

Markiz de Rays został skazany na cztery lata więzienia.

EXPERT.

— Ah! docteur, que je souffre! Je vous en prie, tuez-moi!

— Pas besoin de vos conseils, jeune homme, je connais mon métier.

CHEZ LE DENTISTE.

— Tonnerre! vous m'avez arraché une dent saine.

— Soyez content: qui sait si tôt ou tard cette dent ne se serait pas gâtée à son tour?

AU RESTAURANT.

— Garçon... qu'avez-vous de bon?

— Le caractère, monsieur, je ne me fâche jamais.



DOŚWIADCZONY.

— Ach, panie doktorze, jak ja cierpię! Niech mnie pan zabije, ja pana proszę o to!

— Pańskie rady są mi niepotrzebne, młodzieńcze, znam swój zawód.

U DENTYSTY.

— Do pioruna! Pan mi wyrwał zdrowy ząb.

— Niech pan nie narzeka: kto wie, czy wcześniej lub później ten ząb nie byłby z kolei zepsuty?

W RESTAURACJI.

— Panie kelner..., co pan ma dobrego?

— Charakter, proszę pana: nigdy się nie gniewam.

ENTRE MARSEILLAIS.

Deux Marseillais, connaisseurs en peinture, discutaient le plus sérieusement du monde, et l'un prétendait que jamais on ne pourrait égaler cette toile fameuse représentant des raisins si parfaitement peints que les oiseaux venaient les picorer. Et l'autre de répliquer:

— Oui, je sais, mais tu exagères. J'ai un de mes amis, un grand artiste, qui a peint dans un coin de ma salle à manger une toile d'araignée si bien imitée, que le lendemain ma servante passa une heure à essayer de l'enlever avec son plumeau.

— Farceur, va!

— Pas du tout, c'est vrai.

— Peut-être. Mais une servante, si consciencieuse, même à Marseille, ça n'a jamais existé.

PRÉCISION.

Madame qui attend la nouvelle bonne, partie depuis deux heures pour une course tout à côté:

— Enfin, vous voilà!... Je vous avais pourtant dit, ma fille, de revenir de plus vite possible!

— Oui! mais vous ne m'aviez pas dit de me presser pour y aller!

PROPOS DE VIEILLE FILLE.

— J'ai l'intention d'aller voir un pédicure.

— Avez-vous des cors?

— Non.

— Des oignons?

— Non.

— Et pourquoi aller voir un pédicure?

— Je voudrai pouvoir dire que j'ai, au moins une fois dans ma vie, eu un homme à mes pieds!

WŚRÓD MARSYLICZYKÓW.

Dwaj Marsylczycy, znawcy malarstwa, rozprawiali najpoważniej w świecie, i jeden utrzymywał, że nigdy nic nie zdoła dorównać owemu słynnemu obrazowi (plótnu), który przedstawiał winogrona tak doskonale namalowane, iż ptaki przylatywały je dziobać. A drugi odpowiada:

— Tak wiem, ale ty przesadzasz. Mam wśród swoich przyjaciół jednego wielkiego artystę, który namalował w kącie mojej jadalni pajęczynę tak dobrze naśladowaną, że nazajutrz moja służąca przez całą godzinę próbowała usunąć ją swoją miotłką.

— Żartujesz chyba!

— Wcale nie, to prawda.

— Być może. Ale takiej sumiennej służącej to nawet w Marsylii nigdy nie było.

ŚCISŁOŚĆ.

Pani, czekająca na nową służącą, która przed dwiema godzinami wyszła po jakiś sprawunek tuż obok:

— Jesteś nareszcie!... A przecież powiedziałam ci, moja droga, żebyś wróciła jak najszybciej!

— Owszem, ale pani mi nie powiedziała, żeby się śpieszyła, idąc tam!

POWIEDZENIE STAREJ PANNY.

— Mam zamiar pójść do operatora nagniotków.

— Czy ma pani odciski? -

— Nie.

— Stwardnienia na nodze?

— Nie.

— Więc po co idzie pani do operatora nagniotków?

— Chciałabym móc powiedzieć, że przynajmniej raz w życiu miałam u swych stóp mężczyznę!



INSTINCT DE CONSERVATION.

— Pourquoi jettes-tu ton médicament?

— Je suis allé chez le médecin parce qu'il faut que les médecins vivent. J'ai fait faire l'ordonnance par le pharmacien, parce qu'il faut que les pharmaciens vivent. Maintenant, je jette la potion, parce qu'il faut aussi que je vive!...

INSTYNYKT SAMOZACHOWAWCZY.

— Dlaczego wyrzucasz swoje lekarstwo?

— Poszedłem do lekarza, bo lekarze muszą żyć. Zamówiłem lekarstwo u aptekarza, bo aptekarze muszą żyć. A teraz wyrzucam lek, bo ja również muszę żyć!...

Książki nadesłane

Wydawnictwo „Książnica-Atlas”, Lwów-Warszawa.

I. BIBLIOTECZKA FRANCUSKA.

Nr. 18. Jean Giono: „Regain”.

Adapté et commenté par Halina Niciewska.

Nr. 19, 20, 21. Victor Hugo: „Les Misérables”.

(I. Jean Valjean — II. M. Madeleine et Fantine — III. M. Madeleine et Javert). Adapté et annoté par Halina Niciewska.

Nr. 24. *Contes et Fabliaux du Moyen âge.* —

Recueillis et adaptés par Oktawia Opólska.

Celem Biblioteczki Francuskiej jest dostarczenie szkole średniej i szerszemu społeczeństwu odpowiednio opracowanego wyboru wybitniejszych utworów literatury francuskiej, nie tylko posiadających wartości historyczno-literackie i estetyczne, lecz stanowiących również bogaty materiał do zrozumienia życia i kultury narodu francuskiego. W doborze tych utworów położono specjalnie nacisk na współczesność, nie pomijając jednak twórczości pisarzy dawniejszych, których poznanie może się przyczynić do głębszego wniknięcia w charakter, obyczaje i psychikę społeczeństwa francuskiego doby obecnej.

II. BIBLIOTECZKA NIEMIECKA:

Serii II-iej tomiki 57, 58, 59, 60, 61 i 62 —

Friedrich Lorenz „Väter der Maschinenwelt”:

I. *Die Geburt der Schreibmaschine.* — Opr. G. Holzer. — (Dzieje wynalazku maszyny do pisania).

II. *Vorläufer des modernen Krieges.* — Opr. St. Merta. — (Początki fabryki Kruppa i wprowadzenie nowoczesnej artylerii).

III. *Ein Stafettenlauf durch die Jahrhunderte.* — Opr. A. Jarończyk. — (Dzieje wynalazku telegrafu w ciągu wieków, od starożytności do Morsego).

IV. *Die ersten Maschinenstürmer.* — Opr. K. Żagań. — (Wynalazki Whitneya, Arkwrighta, Hargreave'a, Cartwrighta i innych w dziedzinie przemysłu tekstylnego).

V. *Die Meister der schwarzen Kunst.* — Opr. J. Szaflarski. — (Wynalazek maszyny drukarskiej i litografii).

VI. *Der sprechende Draht.* — Oprac. J. Suchoń. — (Wynalazek telefonu przez Bella).

Temat wszystkich powyższych opowiadań Serii II-iej Biblioteczki Niemieckiej ujęty jest w ciekawą fabułę, charakteryzującą wyraziście poszczególnych bohaterów-wynalazców, dającą pogląd na daną dziedzinę twórczości ludzkiej i podkreślającą wartości moralne pracy i dążeń ludzkich.

Dokładne opracowanie i liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie tekstu.

Wydawnictwo „Bibliographisches Institut”, Leipzig (Skład główny: Księgarnia G. Dorna w Warszawie):

„SCHLAG NACH!” (POINFORMUJ SIĘ!). —

Wissenswerte Tatsachen aus allen Gebieten. —

Ein umfassendes Nachschlagewerk mit 982 Ubersichten und Tabellen, 387 Textabbildungen und 12 farbigen Tafeln. 640 Seiten.

Jest to nowy typ popularnego leksykonu informacyjnego, w którym odzwierciedla się cała różnorodność współczesnego życia. Fakty i informacje, rozrzucone w najrozmaitszych dziełach, pismach, instytucjach i t. d., są tu zebrane i uporządkowane w sposób systematyczny i przejrzysty, dzięki czemu książka ta spełnia pożyteczną rolę przewodnika, ułatwiającego zorientowanie się w tysiącnych kwestiach życia codziennego, kultury, polityki, geografii, prasy, handlu, historii i t. d. Dane statystyczne z różnych dziedzin są bardzo pouczające i wzbogacają naszą wiedzę o życiu i świecie.

Całość opracowana jest nader starannie, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków i warunków niemieckich. Alfabetyczny spis rzeczy na końcu dzieła ułatwia szybko odnalezienie potrzebnej informacji z danej dziedziny.

„Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,
Redaktor prof. Leopold Caro, Lwów, Akademicka 21
Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3. I. of.

Ukazał się tom XXIV, który zawiera następujące rozprawy prof. Leopolda Caro — Opieka społeczna i zdrowotna ze strony narodu i państwa, dyr. dep. Leonarda *Możdżeńkiego* — Doro-bek Polski na morzu, dra Andrzeja Marcina *Neumana* (Londyn) — Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra Emila Piotra *Ehrlicha* — Handel detaliczny w III Rzeszy, Glosy prasy i 25 recenzji.

W tomie XXIII ukazały się rozprawy dra Sondla o Janie *Steckim*, ośmiu opini na temat: Wolny handel czy dążenie do autarkii — dyr. Wacława *Fabierkiewicza*, prezesa Bogusława *Hersego*, red. *Witolda Ptaszyńskiego*, min. Henryka *Strasburgera*, prof. Czesława *Strzeszewskiego*, dyr. Kazimierza *Studentowicza*, min. Juliusza *Trzcńskiego* i prof. Leopolda Caro, oraz rozprawa posła Brunona *Sikorskiego* — Fragmenty polskiej polityki gospodarczej.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. *Polityka gospodarstwa III Rzeszy, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, Antoniego Żabko-Potopowicza — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: Tadeusz Hauser — Bankowość w III Rzeszy.*

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr.

Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola *Sondla* — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika *Górskiego* (Lublin). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczać należy na nr 154383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. placą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

„CZYSTOŚĆ”

organ popularny, poświęcony sprawom
zdrowia i higieny.

Dodatki: „Lekarz Domowy”, „Przyjaciel Zdrowia”.

Prenumerata roczna zł. 3.—.

Rach. P.K.O. Warszawa, 15-960.

Red. Nacz.: Lekarz-Dentysta **Michał Grejniec**
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 33 m. 35.

Telefon 6.51-75.

„CZYSTOŚĆ” wyda wkrótce numer specjalnie poświęcony cukrzycy.

Zyczącym nadesłać się — bezpłatnie.

Uprasza się zainteresowanych o podanie adresu do Redakcji „Czystości”, Warszawa, Krak.-Przedm. 33 m. 35. (lub Koźnia 3).

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na
cały tydzień z góry. Popularnie opracowane
schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział
ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpo-
wszechnionym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.

RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy

Radiogramofony „ORPHEON”

Wzmacniacze

dla stowarzyszeń i świetlic

Komplety płyt „PHONOGLOTTE”
do nauki języków obcych

Płyty gramofonowe

wszystkich przodujących marek
z bezpośredniego importu

poleca znana od 30 lat firma

B. R U D Z K I

Warszawa, Marszałkowska 146

Prospekty na żądanie — gratis.

POLECAMY DO NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH:

LOUIS RIVIÈRE:

Nauka Francuskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełoż. i oprac. Dr. Anna Rowak i D. Wikińska.

Słowo wstęp. prof. St. Szobera. Transkr. fonet. prof. T. Benni'ego
267 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

MAC CALLUM:

Nauka Angielskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełożył i oprac. S. Wyszyński. Słowo wstępne prof. St. Szobera
Transkrypcja fonet. prof. T. Benni'ego.

228 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

Słowniki prof. O. Calliera:

1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. — Cena w opr. 5 zł.

2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. — Cena w opr. 5 zł.

3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(2 cz. razem — 850 str.) — Cena w opr. 5 zł.

J. STANISŁAWSKI (lektor jęz. ang. U. J. w Krakowie):

SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(z wymową) 880 str. — Obie części w opr. 9 zł.

Powyższe słowniki znane są z b. obfitego zapasu słów i czynią
zadanie wszelkim wymaganiom.

Metoda Alvincy (Konwersacja):

Rozmówki z różnych dziedzin życia (24 działy):

- 1) La Vie pratique — Konwersacja francusko-polska
- 2) Das praktische Leben — Konwersacja niemiecko-pol.
- 3) Modern Life — Konwersacja angielsko - niem.

Cena każdej książki w opr. 5 zł.

„NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny

1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map.

Nowe wydanie na 1939 r. — Cena w oprawie zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA,
jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa
Zielna 51 (róg Królewskiej). Konto P. K. O. Nr. 11.970.